

08.12.2010

## Melancholia Salomei

---

autor: AnnaKra

Całe życie w cieniu wielkich poetów- mężczyzn, w tym własnego syna. Niezrealizowane fascynacje literackie przelewała na listy i karty swego diariusza – Salomea Słowacka, kobieta salonów i niespełniona poetka.

Niektórzy twierdzą, że to brak urody pokrzyżował jej plany i uniemożliwił realizację literackich ambicji. Jednak to raczej tamte czasy nie sprzyjały dopuszczaniu kobiet do czynnego uczestnictwa w życiu kulturalnym i literackim. Salomeę od zawsze uwierało życie arystokratki i rola matki i żony. Uważała je za próżniacze i nudne. Mimo, iż jej ojciec był zarządcą dóbr licealnych nie odebrała też szerszego wykształcenia ponad to, które przypisane było dziewczynkom – nauka francuskiego, śpiew, rysunek i oczywiście fortepian. Tylko miłość do muzyki towarzyszyła jej przez całe życie, zwłaszcza w chwilach smutku i spleenu.

A ten towarzyszył jej nieustannie. Dwa razy owdowiała, ukochany syn musiał emigrować. Pocieszeniem jej były tylko listy słane do przyjaciół oraz żale wylewane na kartki własnego diariusza:

„Chciałabym umrzeć, aby uniknąć nadal tych wszystkich reweryncyj w życiu, chciałabym nie mieć nic i nigdzie nie być, aby nic nie tracić i nic nie rzucać, nic nie żegnać”.

Aby w jakimś stopniu realizować swoje literackie ambicje zawierała przyjaźnie z twórczymi mężczyznami epoki – Adamem Mickiewiczem, Antonim Edwardem Odyńcem i swoim synem, na którego twórczość miała bardzo znaczący wpływ.

„Jeśli kiedykolwiek w sercu mym miałem jaką iskrę poezji, od Ciebie ją tylko wziąłem” – pisał Julek w jednym z listów do matki. Ich korespondencja trwała 19 lat, a matczyno-synowska miłość z czasem przerodziła się w swoistego rodzaju uzależnienie, choć dzieliły ich setki kilometrów.

Jednym z jej najskrytszych powierników był jednak o wiele od niej młodszy, poeta Edward Odyniec. Na niego wylewała swoje żale o niespełnionych marzeniach, na niego projektowała swoje poetyckie ambicje. Trwało to 30 lat. Odyniec po założeniu rodziny coraz rzadziej pisał do coraz bardziej pogrążającej się w melancholii Salomei, czym doprowadzał ją na skraj smutku.

„Już dawno nie miałam pocziwego listy od Pana, zbywa mnie Pan kilkoma słowami. Czy to się tak godzi? Smuci mnie to i lękam się, czy ja podług terazniejszego mego zwyczaju, bredząc bez rozwagi i sensu, a będąc ciągle atakowaną przez spleen, nie obraziłam Pana czy mimowolnie (...) Żebym wiedziała, że komu tyle przyjemności moimi listami mogłabym sprawić, tobym pisała, a wy nie chcecie!”

Jedynymi chwilami szczęścia były dla niej lata wileńskie, kiedy wraz z drugim mężem, doktorem Becu, prowadziła w ich domu salon literacki. Miała bowiem nieprzeciętny talent towarzyski. W salonie gościli najwybitniejsi przedstawiciele literatury i nauki epoki, m.in. Adam Mickiewicz, który dla gospodyni napisał wiersz „W imionniku S.B.”.

Marzyła by zostać poetką, „tak wiele miałaby do powiedzenia”. W pamięci pozostała jedynie jako matka poety.